

Witt Kmiotowicz

BRACTWA CECHOWE ORAZ BRACTWO ŚW. JÓZEFA W DAWNEJ MUSZYNIE

Rzemiosło w dawnych wiekach

Główny trzon miejskiego społeczeństwa, oprócz kupców, stanowili rzemieślnicy. Ich warsztaty i rękodzielnie miały przede wszystkim na celu zaspokojenie potrzeb miejscowej ludności. Kształtowanie się ustroju rzemieślniczego odbywało się bardziej na podstawach solidarności niż na współzawodnictwie. Ustrój ten wyrażał się w cechach, zwanych też często bractwami. Łączenie się w cechy przypominało dzisiejsze związki zawodowe.

W mieście poza cechem nie mógł pozostać żaden rzemieślnik. W dużych miastach nawet biedne warstwy ludności musiały należeć do jakiegoś bractwa. Bywały wypadki, że nawet kobiety trudniące się najstarszym zawodem świata organizowały się w cechy.

Cech dbał przede wszystkim o uczciwość rzemiosła. Starsi cechowi nadzorowali, aby robota była dobrze wykonana, aby odbiorca nie przeplacał. Cech starał się uchwycić wszelkie przejawy życia, roztaczając nad wszystkimi swymi członkami nadzór moralny i towarzyski. Udział w uroczystościach cechu był nie tylko przyjemnością, ale i obowiązkiem, a w ich trakcie obowiązywała etykieta, dotycząca braci cechowej oraz osoby należące do ich rodzin.

Cech pilnował też, by każdy doń należący rzemieślnik miał dość roboty, która zapewniałaby mu utrzymanie. Poza cechem pozostawali tzw. „partacze” lub inaczej „szturarze”, którzy bądź to nie przeszli nauki cechowej, bądź też nie należeli do społeczności miejskiej, albo nie chcieli się dostosować do ustaleń, wyrażonych w prawach i przywilejach cechowych.

Ustrój cechowy

Objawiał się on tym, że organizacja obejmowała wszystkich uczestników zawodu, nie dopuszczając do roboty „partaczy”. Wywierała przymus należenia na każdego, kto tylko chciał wykonywać zawód. W cechu więc zrzeszeni byli: mistrzowie i ich pomocnicy, zwani towarzyszami lub, później, czeladnikami, oraz uczniowie zwani chłopcami. Mistrzowie jako samodzielni przedsiębiorcy wykonywali wprawdzie pracę jako mistrzowie, ale mieli do tego pomocników całkowicie od nich zależnych. Mistrz mógł trzymać najwyżej 4 czeladników. Chodziło tu o to, by jeden rzemieślnik nie bogacił się nadmiernie kosztem innych.

W cechu mistrzowie dzielili się na starszych i młodszych. Tylko spośród tych starszych wybierano cechową starszyznę i cechmistrza. Cechmistrz odpowiadał za rzetelność i prawidłowo wykonaną robotę przez wszystkich członków cechu. Był odpo-

wiedzialny też za moralne zachowanie się wszystkich członków oraz ich rodzin. Musiał wieść życie bogobojne i sumiennie spełniać wszystkie obowiązki religijne, obywatelskie i społeczne.

Płacę dla czeladnika wyznaczała starszyzna cechowa; obowiązywała taka sama stawka u wszystkich czeladników w zawodzie. Nie brano pod uwagę lat pracy, a jedynie zdolności i umiejętności, biegłość i nade wszystko lojalność wobec mistrza i cechu. Czeladnik musiał mieszkać u mistrza lub w pobliżu jego domu, by o każdej godzinie stawić się do roboty. Mistrz miał zaś obowiązek utrzymać czeladnika, zapewnić mu godziwy ubiór i wyżywienie. Czeladnicy pracowali na dniówki, bowiem praca akordowa, czy też „na sztuki” była zakazana. Często nawet w statutach i nadaniach cechowych znajdował się zapis zabraniający takiej pracy. Czas pracy trwał długo. Robotę rozpoczynano codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt, między 5 a 7 rano i kończono o zmierzchu, a więc latem później, zimą wcześniej. Aby opuścić robotę musiał czeladnik uzyskać zgodę majstra, co nie było takie proste. Nie wolno było jej opuszczać przed świątami lub przed ważnymi wydarzeniami, czy też sezonowymi pracami. Tak np. w cechu kowalskim nie wolno było opuścić roboty przed wiosenną orką i siewami, ani też przed jesiennymi wykopkami i zwózką opału na zimę.

Chłopiec, czyli uczeń w cechu, o ile był synem mistrza, mógł po 3 – 4 latach nauki zostać czeladnikiem, ale w innym przypadku przyjęcie na naukę poprzedzał okres próby, który trwał przeważnie pół roku. Mógł być on skrócony nawet do 2 tygodni, ale tylko w wyjątkowych wypadkach, np. pewnych koneksji chłopca i jego rodziny ze starszyzną cechową. Po takiej próbie mistrz musiał zapisać ucznia do cechu, wobec którego zobowiązywał się do „udzielenia [mu] nauki i obchodzenia się [z nim] po ojcowski”.

Do cechów należeli rzemieślnicy wyznania rzymsko-katolickiego, w wyjątkowych wypadkach dopuszczano do nich „innowierców” – przeważnie obrządku greckokatolickiego, prawosławnych, a nawet protestantów. Nie ma za to nigdzie śladów, by w okresie przedgalicyjskim do cechu przyjmowani byli wyznawcy Mojżeszowi.



Skrzynia cechowa z roku 1741
przechowywana w muszyńskim Muzeum Regionalnym

Prawa i obowiązki cechu oraz jego członków określały „prawidła cechowe”, czyli przywileje. Przywilej taki, jak największy skarb, przechowywany był w skrzyni cechowej, tzw. „ladzie”, w lokalu cechowym, którym zazwyczaj był pokój cechmistrza. Tam też przechowywało się przepisy dodatkowe wydane przez radę miejską lub starszyzną cechową. W „ladzie” chowano też pieniądze i cały cechowy majątek w postaci legacji, czy też innych dobrowolnych zapisów i testamentów na rzecz cechu.

Zachowały się w Muszynie dwie skrzynie cechowe – „lady”, które można obejrzeć w Muzeum Regionalnym.

Statuty cechowe pisane bywały w kancelariach królewskich czy też biskupich, ale i w kancelariach możnowładców, którzy byli właścicielami miast, jak np. Radziwiłłowie, Tarnowscy, czy Lubomirscy. Pisane były po łacinie lub po niemiecku, ale bywało często i tak, że tylko wstęp i zakończenie były pisane po łacinie, cała zaś treść po polsku. Łacina bowiem, mimo iż używano jej dość często, była niezrozumiała w niższych kręgach warstw społecznych, do której zaliczano rzemieślników.

Bractwa cechowe w Muszynie w czasach przedgalicyjskich

Bractwa w naszym mieście pozostawiły po sobie bardzo skąpe ślady istnienia i działania.

Rola gospodarcza Muszyny w dziejach południowych rubieży Rzeczypospolitej była bardzo skromna. Miasteczko, chociaż miało możnych protektorów w osobach biskupów krakowskich, nigdy nie było większym ośrodkiem rzemieślniczo-handlowym mimo swego położenia na szlaku wiodącym na Węgry. Zasadniczą i podstawową sprawą w niełatwym życiu nadgranicznego miasteczka było zapewnienie egzystencji materialnej ludności tu zamieszkałej. Ziemia – kamienista i mało urodzajna – utrzymywała zaledwie 25% ludności Muszyny, pozostałe 75% z konieczności żyło z zawodów mieszczańskich, tj. rękodzielnictwa czy handlu. Z zajęć pozarolniczych biskupi krakowscy eksponowali piwowarstwo i gorzelnictwo. Część ludności znalazła też źródło utrzymania w lasach przy wyrębie drzewa, zbijaniu tratw dla spławu Popradem i Dunajcem. Czasy XVI wieku były dla tutejszych mieszkańców bardzo ciężkie. Rękodzielników trzeba było zachęcać do osiedlenia się w miasteczku. Dopiero niewielkie ożywienie gospodarcze zaczęło się zaznaczać w miasteczku z końcem XVI stulecia. Wtedy to, jak podaje Feliks Kiryk w *Miasta kresu muszyńskiego w okresie przedrozbiorowym*, kardynał Jerzy Radziwiłł nadał w 1597 roku statut dla pierwszego cechu. Wydaje się, że była to pierwsza organizacja rzemieślnicza w miasteczku – organizacja „wszelkiego rzemiosła”, mająca charakter miejskiego cechu zbiorowego. Niebawem przybrał on nazwę cechu kowali i garncarzy, gdyż te zawody przeważały. W niedługim czasie wyodrębnili się z niego kuśnierze, tworząc oddzielne zgromadzenie, dla którego statut zatwierdził również kardynał J. Radziwiłł, ale o tym dowiadujemy się jedynie pośrednio z przywileju wydanego w 1726 r. przez biskupa Szaniawskiego, bowiem „poprzedni zabrał nieprzyjaciel koronny szewcom i kuśnierzom”.

Upłynąć musiało jednak więcej niż pół wieku, nim powstał cech szewski – jako samodzielna organizacja, której statut zatwierdził biskup Jan Małachowski, „ponieważ

prawa żadnego ani porządku w cechu swoim spisanego nie mieli”. Dopiero w 1713 roku zorganizował się cech płócienniczy, którego założycielami byli Sebastian Szyszlak i Stanisław Łyskowicz, a statut zatwierdził im biskup Kazimierz Łubieński. Cech płócienników miał tu w miasteczku zapewne dogodne warunki rozwoju, bowiem okoliczne wsie zajmowały się hodowlą owiec, których wełnę przerabiano na miejscu, bądź to w foluszach na sukno, bądź też na przędzę, tkając z niej płótna. Również, jak wynika z licznych zapisów, uprawiano tu dość dużo lnu, który był doskonałym surowcem tkackim i płócienniczym.

Braki źródłowe nie pozwalają na pełne odtworzenie obrazu rzemiosła i handlu w miasteczku. Nie można ustalić też rodzaju i wielkości produkcji rzemieślniczej. Na podstawie fragmentarycznych danych źródłowych możemy jedynie zorientować się i uchwycić najbardziej charakterystyczne cechy rzemiosła i w przybliżeniu określić jego miejsce w całokształcie życia gospodarczego miasta i najbliższej okolicy.

Zachowane wzmianki o cechu rzemieślników, pochodzące z 1611 roku, mówią, że burmistrz muszyński Walenty Wojewoda skarżył się biskupowi, że:

(...) sołtysi klucza muszyńskiego przeciwko przywilejowi Miasteczku Muszynie nadanemu rzemieślniki na wójtostwach swoich chowają...

Biskup Tylicki rychło odpowiedział, po zapoznaniu się z przywilejami danymi wcześniej przez swych poprzedników, że:

(...) aby wedle jego [przywileju] rzemieślniki na milę od miasta nie byli, wyjąwszy te, które by w cechu z rzemieślnikami muszyńskimi na Muszynie nie trzymali...

W 2004 roku, dzięki pomocy ks. kan. Mieczysława Czekaja oraz prof. Tadeusza M. Trajdosa, redakcji „Almanachu Muszyny” udało się odszukać oryginalny przywilej biskupa krakowskiego Konstantego Szaniawskiego, wystawiony 24 marca 1726 roku, przechowywany w archiwum parafialnym w Rzępienniku Strzyżowskim. Dokument ten został odczytany i opracowany przez Tadeusza Trajdosa i opublikowany w „Almanachu Muszyny”.¹

Jak wspomniano, biskup Szaniawski w tymże 1726 roku wystawił nowy przywilej dla muszyńskiego cechu kuśnierzy i krawców, a rok wcześniej (14 czerwca 1725 roku) – przywilej dla cechów w Tyliczu, spisany podczas jego pobytu w Muszynie. Dokument ten znajduje się w archiwum muszyńskiego Muzeum Regionalnego.²

W okresie przedgalicyjskim przedstawiciele rzemiosła nabrali znaczenia, bowiem zajmować zaczęli ważne miejsce w strukturze zawodowej miasteczka. Daje się też udokumentować wysoką pozycję społeczną rzemieślników wybieranych do władz miejskich. *Akta Sądu Kryminalnego* utrwaliły nazwiska cechmistrzów i starszych cechowych, bowiem często rozprawy sądowe odbywały się „przy bytności cechowych starszych i cechmistrzów.”

¹ Tadeusz M. Trajdos, *Przywilej z 1726 roku dla cechu płócienników w Muszynie*, „Almanach Muszyny” 2004 r., s. 15–22.

² Ibidem, s. 19.

Rzemieślnicy muszyńscy wybierani byli na urząd wójta, jak to miało miejsce w roku 1661, kiedy niejaki Stanisław – miecznik został wójtem kreskim. Wybierani zostawali też na urząd burmistrza, rajców miejskich i ławników sądowych. W ratuszu muszyńskim liczyło się zawsze zdanie starszych poszczególnych cechów. Jak widać, przedstawiciele rzemiosła tkackiego, drzewnego, metalowego czy skórzanego zajmowali eksponowane stanowiska w życiu społecznym miasteczka.

Po inwazji wojsk węgiersko-austriackich, które na mocy rozkazu wydanego przez cesarzową Marię Teresę 19 czerwca 1770 roku zajęły między innymi ziemię muszyńską, ustała w dawnym kluczu zwierzchność biskupów krakowskich, a cały klucz muszyński przeszedł na własność rządu austriackiego jako tzw. „dobra kameralne”.

W chwili agresji austriackiej sytuacja gospodarcza miasta przedstawiała się źle. Słabe rolnictwo i hodowla, mizerny handel i nie najsilniejsze rzemiosło, a także wygląd zewnętrzny upodobały Muszynę bardziej do wsi niż miasta. Pozycję gospodarczą miasteczka w dużej mierze określał też potencjał ludnościowy.

Potencjał ludnościowy

Najwcześniejsze dokładne dane, dotyczące ogółu ludności miasta, pochodzą z 1777 roku. Wtedy to Muszyna liczyła 1015 mieszkańców. Liczba ludności wzrastała dość szybko: o ile w roku 1800 żyło w mieście 1289 osób, to w 1835 było już 1589, a w roku 1846 – 2200 osób. Ten wzrost liczby ludności, począwszy od roku 1846, został zahamowany, a zaznaczył się spadek zaludnienia spowodowany przez klęski żywiołowe oraz epidemie, z których cholera i tyfus w latach 1846–1849 dały się bardzo we znaki. Zjawisko regresu demograficznego występowało w Muszynie do roku 1861. Dopiero od połowy lat sześćdziesiątych XIX stulecia postępować zaczął powolny wzrost populacji, aby na początku XX wieku osiągnąć liczbę 2800 mieszkańców.

Czasy galicyjskie

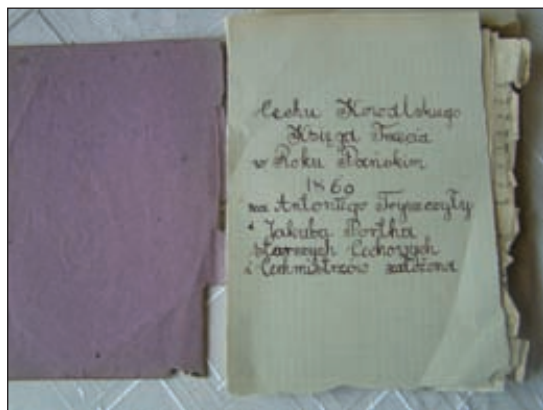
W czasach tych częściowo zreorganizowano rzemiosło na mocy patentu z 1778 r. Zmiany dotyczyły głównie nauki rzemiosła. Zaostrzono kontrolę majstra nad czeladnikami i uczniami. Zniesiono obowiązkowe wędrowki uczniów. Co ciekawe, zmiany wprowadzone tym patentem nie wpłynęły znacząco na rodzaj i ilość cechów w miasteczku. Nadal rzemiosło pozostawało tu na poziomie organizacyjnym, określonym przez biskupie statuty i przywileje z XVI i XVII wieku.

Cały czas, bez ustanku, działały tu cechy: tkacki i płóciennicy, kowalski, szewski i krawiecki, z którym połączył się dawny cech kuśnierski. Najliczniejszy był jednak cech tkacki i płóciennicy, który w roku 1870 liczył 25 majstrów i czeladników, a więc prawie tyle samo co w latach 1776–1778, kiedy to zanotowano w Muszynie „23 czynnych tkaczy”. Natomiast inne cechy reprezentowane były przez kilku zaledwie rzemieślników. I tak na przykład szewców było czterech, rzeźników trzech i dwóch ślusarzy, którzy zaliczani byli do cechu kowalskiego.

Ciekawe, że **cech kowalski**, oprócz kowali i ślusarzy, miał w swym gronie, podobnie jak za swych początków, również trzech garncarzy. Znanym wówczas cechmistrzem

cechu kowalskiego był Jan Pirogowicz, który w 1742 roku pełnił również funkcję rajcy miejskiego, a potem ławnika sądowego. Inny zaś mistrz kowalski, Józef Skwarczowski, zmarły w 1806 roku, pozostawił w spadku cechowi:

(...) wotów parę, klacz jedną, krowę jedną, cieląt dwoje, rocznych byczków dwoje...



Świadczy to o tym, że kowalstwo traktowane było jako zajęcie uboczne poza uprawą roli, ale też o tym, jak mocno mistrz utożsamiał się z cechem, dla którego poczynił taki zapis.

Przypadkowo odnaleziono w 2002 roku księgę cechową cechu kowalskiego, w której można znaleźć wiele ciekawych i cennych informacji. Księga ta wydaje się być trzecią kolejną księgą tegoż cechu, o czym świadczy jej tytuł:

Cechu Kowalskiego Księga Trzecia

w Roku Pańskim 1869 za Antoniego Tryszczyley i Jakuba Portha starszych cechowych i cechmistrzów założona.

Wśród jej zapisów znajdujemy między innymi spis członków – majstrów i czeladników, a także uczniów. Jest też zapis, że poza cechem kowalstwem trudni się Żyd Seul (po ustaniu władzy biskupiej w miasteczku mogli się osiedlać Żydzi), który ma kuźnię w rynku [!]. Wspomniano także lokalizację kuźni na terenie Muszyny i okolicy. Z tej ostatniej notatki dowiadujemy się, że kuźnia w Powroźniku jest nieużywana, bo kowal został aresztowany przez władze austriackie:

(...) nie wiedzieć nam za jakie przestępstwa, a kłódka na kuźnie założona i klucze zabrane przez policmajstra.

Jest też na kartach księgi bardzo ciekawy akt, uznający Józefa Johra majstrem kowalskim:

Urząd Starszych Zgromadzenia Kowali zaświadcza niniejszym jako uczciwy i pracowity Mieszczanin Muszyński Józef Joher lat 38 liczący, udowodniwszy biegłość i zdatność w sztuce kowalskiej, a poddany próbie uczciwości, pracowitości i pobożności, za majstra wykwalifikowanego uznany został i do osobnej listy Kowalów i Żeleźników a Ślusarzów na dniu 23 maja Roku Pańskiego 1896 zapisany został i na dowód czego niniejszy atestat wydany mu zostaje zaopatrzony podpisami i pieczęcią.

W podpisie figurują nazwiska: Tryszczyley [?] – majster kowalski, Jakub Porth – kowal i Władysław Pyrc – kowal, a także jeszcze dwa nieczytelne podpisy.

W księdze znajdziemy jeszcze notatki o zakupie żelaza dla kowali w Muszynie na jarmarku w Bardiowie, sprzedaży „plugów i bron lekkich i ciężkich dla wsi Bruśnika oraz Olszyn [?] zamówionych jeszcze w zimie roku 1899”. Ostatni zapis pochodzi z roku 1911 i dotyczy rozliczenia kowali za „gwoździe kolejowe kute na nowo układane tory do Krynicy”.

Książka prowadzona była bardzo niesystematycznie, wydaje się, że wpisy do niej były przypadkowe, a każdy czyniony inną ręką. Zawiera luki obejmujące okresy trzy- pięcioletnie; jednak samo istnienie owej księgi jest pewnym ewenementem, szkoda tylko, że stanowi ona własność prywatną i pamiątkę rodzinną.

Najliczniejszy, jak już tu wspomiano, był **cech płócienniczy**.

Zgromadzenie tkaczy i płócienników reprezentowało w całym okresie galicyjskim większą siłę produkcyjną i liczebniejszy stan osobowy, a także większy majątek – czy to w ziemi, czy też w walucie – niż inne zgromadzenia.

Liczne wzmianki w relacjach odwiedzających Muszynę mieszkańców Krakowa, Lwowa, czy Warszawy świadczą o sile cechu płócienniczego.

Jak na warunki Muszyny cech płócienniczy był cechem bogatym i cieszącym się szacunkiem, o czym świadczą liczne legacje dla cechu dokonywane przez mieszczan muszyńskich, nie tylko – jak się wydaje – jego członków.

Jako przykład niech nam posłuży:

Legacya Sławetnych Błażeja y Maryanny Gaydowiczów w roku Pańskim 1757 dnia 14 grudnia uczyniona (...) mając częśćkę fortuny od Pana Boga sobie wyznaczoną, aby za żywota mogli przysposobić sobie częśćkę w królestwie niebieskim... Z obopolney chęci taką dysposycyą czynimy...

Tu następuje szczegółowy zapis swej majątności dla poszczególnych podmiotów, a więc:

(...) kaplicy Najświętszej Maryi Panny co jest przy dworze, kościoła farniego Muszyńskiego, Szpitalowi muszyńskiemu, a także Uczciwemu Cechowi Tkackiemu tyńfów 50 (...) do tego oddając Fundatorowie obliguyą na sumieniu X. Plebana jako Pasterza swego aby tą legacyę w niezawodne ręce, kto będzie potrzebował, powierzył... Obligacya ta zaś takowa będzie, aby Msza Święta co roku na wyznaczony dzień za dusze Fundatorów sprawowana była.

A więc jednak coś za coś... Kto miał pamiętać o fundatorach, skoro dzieci nie było? Oczywiście cechy i bractwa, a także opiekunowie „szpitala”, bowiem małżeństwo Gajdowiczów było bezdzietne.

Zapis testamentalny Jędrzeja Ziebika na rzecz Bractwa Płócienników i Tkaczy w wysokości 30 tyńfów ma również podobną adnotację.

Nawet sprzedaż „Placu y ogrodu zatylnego z domem y szopy w rynku będących między domami Stróży y Pawła Kosibowicza na 230 tyńfów górskich dla cechu Płócienników przez Jędrzeja Tumidajskiego” świadczy o tym, iż mieszkańcy miasteczka hojnie obdarowywali cechy swym majątkiem.

A majątek ten musiał być znaczny skoro cech ten ufundował do kościoła dwie chórągwie ołtarzowe, jedną ze św. Józefem – patronem parafii, a drugą ze św. Antonim.

Interesujący jest fakt, iż Wojciech Miczulski, cechmistrz cechu tkackiego, wybrany został na urząd burmistrza, co świadczyło o jego prestiżu społecznym i autorytecie w miasteczku. Okazuje się, iż więcej mamy takich przykładów, kiedy to starsi cechowi, a i też cechmistrzowie byli wybierani do władz miejskich, na ławników sądowych, a nawet na urzędy wójtów i podwójcich.

Z miejscową produkcją tkacką i płócienniczą związana była, jak się okazuje, jedna z niewielu tak zorganizowana drukarnia płóciennicza, w miasteczku zwana „farbiarnią Buszka”. Mieściła się ona mniej więcej w tym miejscu, gdzie kiedyś był sklep GS-u „Mięso – Wędliny”, a obecnie znajduje się hurtownia chemiczna.

Praca tej farbiarni polegała na nakładaniu kolorową farbą bogatej ornamentyki na tkaniny. Służyły do tego drewniane klocki, które wykonywali miejscowi stolarze. Do dziś zachowały się one w Muzeum Etnograficznym w Krakowie.

Ręcznie „drukowane” spódnice nazywano na terenie Sądeckizny „farbonkami” i znane były szeroko nawet w odległych regionach dzisiejszej Słowacji.

Obok cechu tkackiego i płócienniczego większe znaczenie w miasteczku miał jeszcze **cech krawiecki**.

Jego cechmistrzem był przez długie lata (około 32) Marcin Świdorski. Cech ten w roku 1859 sprawił do kościoła parafialnego „zapatrzony na Płócienników i tkaczy chorągiew białą ołtarzową”.

Cech tkaczy i płócienników, a wraz z nim i cech krawców były niewątpliwie najbogatszymi z cechów muszyńskich, o czym niech świadczy adnotacja w Kronice Parafialnej, którą poniżej cytujemy prawie w całości:

W Roku Pańskim Tysięcznym Osiemsetnym Siedemdziesiątym Czwartym tj 1874 sprawił Cech za staraniem i pośrednictwem Józefa Przybylskiego Cechmistrza ówczesnego i Józefa Góreckiego Podcehmistrza i Michała Skawrczowskiego Podskarbiego i Józefa Bukowskiego brata starszego.... Z własnych funduszów i pobożnych składek cechowych braci kosztem 700 złr. Nowy ołtarz św. Antoniego Padewskiego na miejscu starego nierestaurowanego i już podupadłego, który na dzień 26 maja tegoż roku przez ks. Marchonia Wawrzyńca w obecności parafian i JM Karola Guzkiewicza uroczystość był poświęcił...



Ołtarz św. Antoniego do dziś możemy zobaczyć w kościele, jako środkowy z ołtarzy po stronie ambony. Wydaje się jednak, że obecnie widniejący w ołtarzu obraz świętego patrona jest nieco młodszy, bowiem ten, który został tam umieszczony pierwotnie, w swym górnym rogu przedstawiał widok muszyńskiego zamku (obraz ten znajduje się obecnie w budynku plebanii).

Niedawno odnaleziona notatka świadczy jeszcze o jednym mało znanym fakcie łączącym się z działalnością cechów w Muszynie.

Otóż naprzeciw wzmiankowanego ołtarza św. Antoniego, po stronie chrzcielnicy, jest w muszyńskim kościele ołtarz z obrazem Matki Bożej Różańcowej.

Ołtarz św. Antoniego fundowany w 1874 r. przez cech płócienników. Obraz, obecnie znajdujący się w ołtarzu, jest nowszy. Stary znajduje się na plebanii.

Antepedium (antependium, podstawa) tego ołtarza zrobiona była z szarego, gęstego, lnianego płótna, na którym wyhaftowany był pół-wieniec z dziesięciu kolorowych róż, który otaczał monogram Maryjny. Jak czytamy w notatce, płótno pochodziło z warsztatu Antoniego Pawłowskiego, a haft wykonała Zofia Bełdowiczowa wraz z córkami w roku 1902. Koszt owego płótna i haftu wyceniono w cechu tkaczy i płócienników na 131 złr. Antepedium to przetrwało do 1999 roku, kiedy to, przy okazji gruntownej renowacji wnętrza świątyni, okazało się, że jest zbyt zniszczone ze starości i zastąpiono go zwykłym drewnianym, pozostawiając na nim drewniany, złożony monogram, wykonany na wzór dawnego. Pamiątki po świętości muszyńskich cechów i ich członków powoli pokrywa kurz zapomnienia i odchodzą w przeszłość, ale....



Obraz św. Antoniego znajdujący się w budynku plebanii.

Tu na marginesie zauważmy, jak powszechnie wówczas – na przełomie XIX i XX wieku – w Muszynie było imię Józef. Czyżby w miasteczku tak popularny był cesarz Franciszek Józef, iż imiona Franciszek i Józef często nadawano chłopcom na chrzcie?

Bractwo św. Józefa

Oprócz organizacji bractw rzemieślniczych, łączących ludzi bądź jednego zawodu, bądź zawodów pokrewnych, w miasteczku znaczącą rolę społeczną odegrało na przestrzeni wieków stowarzyszenie świeckie, znane jako „confraternitas”, czyli bractwo. Było to stowarzyszenie o charakterze religijnym, erygowane przez kompetentne władze kościelne, w naszym przypadku przez biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego w roku 1621, który określił zasady funkcjonowania oraz podstawowe prawa w nim obowiązujące.

Było to Bractwo św. Józefa.

Działalność tegoż Bractwa musiała być prężna i dość szeroko prowadzona, skoro, mając poparcie biskupów krakowskich, 1 kwietnia 1690 roku uzyskało w Rzymie specjalne odpusty, a w kilka miesięcy później, 21 października, otrzymało niemałe uposażenie w postaci 3000 florenów lokowanych w gruntach obywateli muszyńskich.

Bracia i siostry tego zgromadzenia mieli żyć według pewnych reguł, wypełniając codzienne swe powinności. Bractwo rozwijało kult św. Józefa między innymi przez liczny

udział swych członków w mszach św. we wszystkie środy oraz modlitwę o dobrą śmierć, zanoszoną do Boga przez wstawiennictwo św. Józefa. Obraz przedstawiający śmierć św. Józefa, znajdujący się w kościele, został uznany przez biskupów krakowskich jako „imago gratiosa” – czyli łaskami słynący i ściągający do miasteczka liczne pielgrzymki.

Zadaniem członków Bractwa św. Józefa była też opieka i posługa w szpitalu, który mieścił się obok kościoła (był to w większym stopniu przytułek dla ubogich niż szpital w dzisiejszym rozumieniu).

O ile cechy rzemieślnicze stawiały na pierwszym miejscu sprawy zawodowe i materialne, choć ceniono w nich też bardzo życie religijne i moralne swoich członków, o tyle Bractwo św. Józefa skupiało się głównie na sprawach duchowych ówczesnych mieszkańców miasteczka.

Jednak członkowie cechów i Bractwa w jednym szeregu stawiali w czasie uroczystości kościelnych, wszyscy w strojach cechowych, z płonącymi świecami, chorągwiami lub innymi stosownymi atrybutami. Zarówno cechy, jak i Bractwo zamawiały msze św. w związku z określonymi okolicznościami. Organizowano pielgrzymki do znanych miejsc kultu, jak to np. miało miejsce w 1711 roku, kiedy Bractwo św. Józefa i cech kowali udali się na pielgrzymkę do Kobylanki k. Gorlic, do obrazu Ukrzyżowanego Chrystusa, łaskami słynącego.

W *Księdze Łask i Cudów*, założonej w Kobylance w 1710 r., jako trzeci z kolei figuruje wpis, który mówi, że:

Roku tegoż (1711) na drugi dzień odpustu przybył svadente recte movem gerere [ulegając dobrej namowie] wraz z Bractwem św. Józefa i starszymi cechu kowalskiego Mieszczanin Muszyński Stanisław Moszczak od lat 14 niewidomy, który widzenie utracił oberwawszy się kłoc drewna dźwigając, a tu po modlitwie żarliwej i wysłuchaniu Mszy Św. w cudowny sposób przejrzał znowu odzyskując wzrok dobry w czasie tejże pielgrzymki...

Kiedy u kresu zaborów zostało założone przez społeczeństwo Małopolski w 1891 r. Towarzystwo Szkoły Ludowej (TSL) dla uczczenia setnej rocznicy Konstytucji 3 maja, zajęło się ono również doskonaleniem i doksztalcaniem uczniów terminujących w rzemiośle.

Najpierw były to kursy, przeważnie siedmiomiesięczne, na których zajęcia odbywały się od października do końca kwietnia, 2–3 razy w tygodniu. Zajęcia obejmowały naukę czytania i pisania, rachunki, rysunek odręczny oraz religię.

W Muszynie na pierwszy taki kurs zgłosiło się 63 uczniów pobierających naukę zawodu w miasteczku i okolicznych miejscowościach, takich jak Tylicz, Krynica, a nawet Piwniczna. Kursy te stały się załącznikiem Zawodowej Szkoły Doksztalczącej (później nazwanej przez muszynian „Przemysłówką”). Ukończenie tej szkoły było warunkiem dopuszczenia do egzaminu czeladniczego.

Po odzyskaniu niepodległości, w latach dwudziestych ubiegłego wieku, kiedy dla Muszyny pojawiła się szansa stania się kurortem, nie tylko letniskiem, rzemiosło zostało zepchnięte na dalszy plan przez „przemysł” obsługi letników i kuracjuszy, a także coraz liczniej pojawiających się w miasteczku turystów.



W zakładzie krawieckim p. Wojny (rok 1937). Mistrz krawiecki z żoną i dzieckiem, stoi uczeń, siedzą: pierwszy od prawej czeladnik, oraz kandydatka na czeladnika

Wobec coraz tańszych materiałów, cech płócienników i tkaczy zaczął gwałtownie tracić znaczenie, podobnie rzecz miała się u stolarzy, kołodziejów i kowali. Jeszcze dość dobrze prosperował cech krawców. Wobec tak kształtującej się przyszłości rzemiosła w Muszynie, postanowiono powołać do życia Stowarzyszenie Wielkiego Cechu Rękodzielników, które to powstało na przełomie 1921/22 roku. Jego pierwszym przełożonym został Jan Tymeczko – stolarz. Członkami zaś zostali Szymon Gutwirth – rzeźnik, Stanisław Jędrzejowski – fryzjer, Stanisław Porth – kowal, Jan Jeżowski – krawiec, Stanisław Schab – stolarz, Józef Buszek – szewc, Henryk Wójcik – masarz oraz Jan Motyka – rzeźnik.



Stowarzyszenie Wielkiego Cechu Rękodzielników – okres międzywojenny. Stoją od prawej: Jan Tymeczko – stolarz, Szymon Gutwirth – rzeźnik, Stanisław Jędrzejowski – fryzjer, Stanisław Porth – kowal, Jan Jeżowski – krawiec, Stanisław Schab – stolarz; siedzą: Józef Buszek – szewc, Henryk Wójcik – masarz, Jan Motyka – rzeźnik



wieku zagałę całkowicie zawód kłodzieja. Z chwilą śmierci Antoniego Chorążyka w Muszynie nie został już żaden kłodziej.

Kowalstwo przekształciło się bądź to w ślusarstwo, bądź też w kowalstwo artystyczne, a płóciennicy i tkacze całkowicie zniknęli z krajobrazu miasteczka. Jeszcze gdzieniegdzie rację bytu mają krawcy, ale wydaje się, że – wobec zalewu taniejącej odzieży w szerokim asortymencie kolorów i rozmiarów – i oni powoli zamkną swe zakłady rzemieślnicze. A dawną świetność i prężność działania rzemieślników muszyńskich widać już tylko w czasie procesji Bożego Ciała, kiedy poczet sztandarowy, tuż za poczem Straży Pożarnej, dzielnie kroczy na czele uroczystej procesji. Czyżby aż tyle?... Czy może tylko tyle??...

Tekst niniejszy powstał w oparciu o:

Opracowania:

1. Z.D. Golińska, *Miasta i cechy w dawnej Polsce*, Warszawa 1906 r.
2. F. Kiryk, *Miasta Kresu Muszyńskiego w okresie przedrozbiorowym* [w:] „Przemyskie Zapiski Historyczne”, R. IV, 1987 r.
3. *Katalog Biskupów, Pralatów i Kanoników Krakowskich*, Kraków 1852 r.
4. H. Nuzikowska, *Biskupie miasteczko* [w:] „Ziemia” 1913 r.
5. W. Bębynek, *Starostwo Muszyńskie własność biskupstwa krakowskiego*, Lwów 1914 r.
6. K. Tymbarski, *Zarys dziejów gospodarczo-społecznych Muszyny w czasach galicyjskich* [w:] „Rocznik Sądecki” t. XVII 1982 r.

Stowarzyszenie zrzeszało wszystkich rzemieślników z terenu Muszyny i okolicy. Jego staraniem w roku 1930/31 powołano do życia Doksztalającą Szkołę Zawodową, której pierwszym kierownikiem został Józef Posłuszny. Pierwszy rocznik liczył 23 uczniów, przyjętych na podstawie egzaminu wstępnego, a terminujących u majstrów. Nauka odbywała się w poniedziałki i środy od godz. 17:00 - 19:30. Wśród przedmiotów nauczania główny nacisk położono na przedmioty „zawodowe”: materiałoznawstwo, naukę o zawodzie, rysunek odręczny, korespondencję zawodową i wiedzę o Polsce współczesnej.

Zmieniały się czasy, przychodziły nowe pokolenia, cechy rzemieślnicze zaczęły tracić na znaczeniu, choć rzemiosło długo jeszcze było potrzebne dla zaspokojenia podstawowych potrzeb społeczeństwa. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego

7. G. Gołyźniak, *Dzieje parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Muszynie do roku 1772*, maszynopis, Tarnów 1998 r.

8. T.M. Trajdos, *Przywilej z 1726 roku dla cechu płócienników w Muszynie*, „Almanach Muszyny” 2004, ss. 15–22.

Źródła:

1. *Księga Cudów i Łask przez Chrystusa Ukrzyżowanego w obrazie naszym wiernym duszom udzielonych*, 1710 r.

2. *Cechu Kowalskiego Księga Trzecia*, 1869 r. Własność prywatna.

3. *Liber pro actis (...) capituletum Mussiniensum*, rkps 1601 r.

4. *Liber Memorabilium parochiae Muszyna ab Anno 1849*, archiwum parafii pw. św. Józefa w Muszynie.



Poczet sztandarowy muzyńskiego rzemiosła w trakcie procesji Bożego Ciała (fot. Rafał Hnatkiewicz, maj 2008 r.)